

3 x naj...



Są tacy, co nie cierpią, jak gra, ale i tacy, którzy marzą o kolejnej, nowej roli **Krystyny Jandy**. Te sprzeczne reakcje udowadniają tylko, że jest profesjonalistką w swoim zawodzie – wyzwala u widzów emocje, a żadna kreacja nie pozostaje niezauważona. To chyba najlepsza rekomendacja.

– Mój największy sukces zawodowy?

– To, że prawie wszyscy nienawidzący mnie widzowie, piszący do mnie w tej sprawie w stylu, że jestem okropna i żebym sobie dała spokój, bo oni nie mogą na mnie patrzeć ani na moje aktorstwo, piszą teraz listy, które zaczynają się tak: „Zawsze pani nie lubiłem, ale teraz...”, „Od zawsze nie cierpiałam pani na ekranie, ale ostatnio zrozumiałam...”. No, ale patrząc z drugiej strony, kiedy tak długo, jak ja, wali się ludzi młotkiem po głowie, to może zaczynają to lubić? Niemniej...

– Mój największy sukces osobisty?

– To że, już trzeci raz, z każdym moim dzieckiem osobno wygrywam bitwę o moje miejsce i znaczenie w ich życiu...

– Moje największe marzenie?

– Żeby ci ludzie, którzy mają władzę dookoła mnie, pozwalali robić mi artystycznie to, co chcę! Żeby dali mi szansę i zostawili w spokoju bez wtrącania się! A poza tym, żeby moja mama żyła co najmniej 120 lat... Mąż nigdy się nie zmienił, dzieci były szczęśliwe i spełnione, a kotu zagoił się bok. I żebym miała tyle pieniędzy, abym nie musiała się już martwić, tylko bym sobie grała, reżyserowała, pisała i żyła...

Not. KN